

ON MIAŁ PRZECHODZIĆ TĄ DROGĄ



Stójmy jeszcze przez kilka chwil w czasie czytania Bożego Słowa. Myślałem o tym całym wprowadzeniu, musiałbym żyć naprawdę prawdziwym życiem, żeby do tego dorosnąć, prawda? Tak jest z człowiekiem, który cię kocha. Chciałbym przeczytać fragment Pisma, pierwszych pięć wierszy z Ewangelii świętego Łukasza, rozdział 19-ty.

A Jezus wszedł do Jerycha i przechodził przez nie.

A oto mąż, imieniem Zacheusz, który miał...był przełożonym nad celnikami, człowiek bogaty,

Pragnął widzieć Jezusa, kto to jest; ale on nie mógł z powodu tłumu, gdyż był małego wzrostu.

Pobiegł więc naprzód i wszedł na drzewo sykomory, aby go ujrzyć, ponieważ on miał przechodzić tą drogą.

A gdy Jezus przybył na to miejsce, spojrzał w górę, zobaczył go i rzekł do niego: Zacheuszu, pośpiesz się...zejdź na dół; ponieważ muszę się dzisiaj zatrzymać w twoim domu.

I zszedł śpiesznie, i przyjął go z radością.

A kiedy oni to zobaczyli...wszyscy szemrali, mówiąc: Do człowieka grzesznego przybył w gościnę.

Zacheusz zaś powstał i rzekł do Pana: Panie, oto połowę mojego majątku daję ubogim; a jeśli coś na kimś wymusiłem, poprzez fałszywe oskarżenie, zwrócę mu czterokrotnie.

A Jezus rzekł do niego: Dziś zbawienie stało się udziałem tego domu, ponieważ on również jest synem Abrahama.

Bo Syn człowieczy przyszedł, by szukać i zbawić to, co zginęło.

Módlmy się.

² Ojciec nasz Niebieski, jesteśmy Ci wdzięczni tego poranka, ponieważ Ty dalej pragniesz zbawić synów Abrahama, tych, którzy są zgubieni. Prosimy, Ojciec Niebieski, abys przyjął naszą pokorną modlitwę i pobłogosławił nasze dzisiejsze zebranie się tutaj. I niechby to nie było na próżno, ale niechby wielki Duch Święty nauczył nas drogi Życia, wiedząc o tym, że pewnego dnia będziemy musieli stanąć w

Jego Obecności, aby zdać sprawę z tego, co zrobiliśmy z tym życiem. Błogosław nas teraz razem, kiedy dalej na Ciebie czekamy. W Imieniu Jezusa. Amen.

Możecie usiąść.

³ Jestem naprawdę szczęśliwy, że mogę mieć dobrych przyjaciół, ludzi, którzy wierzą i wierzą w wysiłki, które próbujesz podjąć. Gdybym miał jakikolwiek inny cel, żeby się po prostu tylko trochę wyróżnić, ależ, ja bym był prawdziwym grzesznikiem. Jednak moim celem jest wywyższenie Jezusa Chrystusa.

⁴ I jest w człowieku coś takiego, kiedy masz Przesłanie od Boga, nie możesz się powstrzymać. Coś w tobie jest, pulsuje. To i tak idzie naprzód. Nie możesz tego spowolnić, zatrzymać tego, ani rozpocząć tego. To zatrzymuje i rusza, i spowalnia ciebie. Widzisz? On jest Tym, który sprawuje kontrolę.

⁵ Dziękuję tym—tym wspaniałym braciom za ich świadectwo o naszym Panu Jezusie. Oni nie mówili o mnie, oczywiście, że nie. Oni mówili o Nim.

⁶ Tak jak niedawno czytałem ten mały artykuł na temat pana Moody'ego. Mówią, że Chicago zamierzało... gazeta zamierzała napisać o nim artykuł. I wysłali kogoś, żeby się dowiedział dlaczego ludzie przychodzili słuchać pana Moody'ego. Artykuł; pan Moody jest taki jak ja, on nie miał wystarczającego wykształcenia, żeby przeczytać ten—ten artykuł, więc jego menadżer musiał mu to przeczytać. Pan Moody był kiedyś szewcem i został powołany przez Boga by nieść przesłanie na tę—tę godzinę. A więc ten menadżer czytał ten artykuł, który mówi: „Dlaczego ktokolwiek miałby przychodzić i słuchać Dwighta Moody'ego?” Mówi: „Po pierwsze, on jest najbrzydszym człowiekiem, jakiego w życiu widziałem.” I mówi: „Jest łysy, ma długą brodę i tak dalej.” I mówi: „I on—on jęczy, kiedy mówi. Ma najgorszą gramatykę, jaką kiedykolwiek słyszałem.” U-hm. I, och, on po prostu wymieniał dalej.

⁷ Rzekł: „Pan Moody tylko wzruszył ramionami. On rzekł: ‘Pewnie, że nie. Oni przychodzą zobaczyć Chrystusa.’”

⁸ Więc, taka, ja myślę, że właśnie taka jest odpowiedź. To Chrystus jest tym, którego chcemy widzieć. „Gdy Ja będę wywyższony, wszystkich do Siebie pociągnę.”

⁹ Myślałem, po tym, jak byłem tutaj w mieście i widziałem, że ludzie, jacy oni byli mili, jakie miłe zgromadzenie tu mieliśmy, w szkole średniej Denham Springs, czy w szkolnym audytorium. Pomyślałem, że tutejsi ludzie naprawdę są tacy jak ta kawa. Oni są... Ludzie! Nie ilość, ale jakość; całe mnóstwo w takiej jednej filiżance.

¹⁰ Pamiętam jak po raz pierwszy wylądowałam na tutejszym lotnisku. Siedzą tu bracia, którzy mnie odbierali. I tamta drobna francuska dziewczyna; poprosiłem o hamburgera i filiżankę kawy.

¹¹ Nigdy tego nie piłem, zanim skończyłem mniej więcej trzydzieści osiem lat; powinienem był wiedzieć lepiej. Tylko Brat Brown, myślę, że on tu gdzieś jest tego poranka. Siedzi właśnie tu. On to tak bardzo lubił, więc dał mi. . . Miałem kasznowskie śniadanie o siódmej, kolejne o ósmej i następne o dziewiątej; nie byłbyś w stanie tego wszystkiego zjeść, więc dolewali kawy. I ja to zacząłem saczyć i pierwsza rzecz, zacząłem pić.

¹² Więc poprosiłem tę dziewczynę, powiedziałem do niej: „Poproszę hamburgera i filiżankę kawy.” Gdy wyciągnęli tę małą filiżankę, pomyślałem: „No proszę, oni z pewnością w tych stronach oszczędzają na kawie.” Pierwszy łyk, wziąłem pierwszego łyka, o, ludzie, z trudem złapałem oddech. Widzicie?

¹³ Ta mała dama powiedziała: „Ty musisz być Jankesem.” Powiedziała: „Zrobię ci kawę dla Jankesów.”

¹⁴ I zrozumiałem, że tak samo jest z tymi ludźmi, może to nie są największe tłumy, do jakich kiedykolwiek przemawiałem, ale prawdziwa, autentyczna jakość. Jestem za to wdzięczny, słuchająca publiczność, ktoś, kto siedzi i uważnie słucha tego, co mówisz. Ja. . .

¹⁵ Chciałbym, żebyście właśnie to robili. Sprawdzajcie to, co mówi człowiek, z Bożym Słowem. I jeżeli To nie jest w porządku, wtedy to nie jest w porządku. To wszystko. Jeżeli to jest Boże Słowo, to Bóg musi zaświadczyć o Swoim Słowie, ponieważ On to obiecał. Więc, w taki sposób pragniemy te rzeczy badać, żeby—żeby się przekonać.

¹⁶ Więc, dzisiejszego poranka, rozumiem, że to miało być śniadanie biznesmenów, Mężów Biznesu Pełnej Ewangelii, a ja jestem członkiem ich stowarzyszenia. I myślę, że to. . . Mówią, że niektórzy z nich tu byli. Niektórzy z nich nie wyszli. Być może, oni są biznesmenami, mają swój biznes, o który muszą dbać. Tak, czy inaczej zamierzam ich usprawiedliwić, więc—więc to jest w porządku. On powiedział, że mimo wszystko było tu wielu ludzi od nich, więc to bardzo dobrze.

¹⁷ A teraz taki mały żart. Już go mówiłem, ale może. . . To nie jest miejsce na żarty, oczywiście, ale to jest po prostu odrobina poczucia humoru. Kiedy tak rozmawiacie, jak my przed chwilą, więc może przywrócimy ludziom odrobinę poczucia humoru.

¹⁸ Pamiętam jak kiedyś chodziłem do szkoły z moim przyjacielem. Nazywał się Wilmer Snyder. Jego brat jest kasznowcem baptystycznym i on—on pisze dla *Górnego*

Pokoju, artykuły dla *Górnego Pokoju*. Byliśmy szkolnymi kolegami. Ja się uczyłem usługiwać, a on—on został agentem ubezpieczeniowym. I on pewnego dnia przyszedł do mojego domu, odwiedził mnie. I teraz, tu mogą być jacyś agenci ubezpieczeniowi. I ja teraz nic nie mówię o ubezpieczeniach. Mam nadzieję, że nie odbierzecie tego źle, ale uchwycicie to, o czym ja . . . sposób, w jaki to mówię. Cóż, mój brat również ma—jest w Prudential i sprzedaje w Prudential ubezpieczenia.

¹⁹ Tak więc, pewnego razu, agencja ubezpieczeniowa zrobiła mi jakąś małą rzecz, której ja . . . wydaje mi się, że wielu rzeczy nie wiedziałem, ja . . . oni mi niewłaściwie przeczytali polisę i zostało mi to błędnie przedstawione, i ja po prostu nigdy tego nie przyjąłem. Ja . . .

²⁰ Więc, pewnego dnia, Wilmer przyszedł mnie odwiedzić i powiedział, powiedział: „Jak się masz, Billy?”

Rzekłem: „Świetnie.”

Powiedział: „Słyszałem, że wyjeżdżałeś na zgromadzenia!”

Odpowiedziałem: „Tak, wyjeżdżam na zgromadzenia.”

²¹ Opowiadałem mu o facecie, który mi to powiedział. Powiedział: „Hej, ty jesteś kaznodzieją. Co ty robisz w towarzystwie tych biznesmenów?”

Rzekłem: „Ja jestem biznesmenem.”

I on powiedział: „Och, w jakim jesteś biznesie?”

Odpowiedziałem: „Zajmuję się zabezpieczeniem.”

²² I widzicie, on tego nie uchwycił. Ja nie powiedziałem: „Ubezpieczenie.” Powiedziałem: „Zabezpieczenie.” Widzicie?

I tak powiedziałem: „Zajmuję się zabezpieczeniem.”

²³ On rzekł: „Och,” powiedział: „rozumiem.” Powiedział: „Jakie—jakie ubezpieczenia sprzedajesz?”

²⁴ Powiedziałem: „Sprzedaję zabezpieczenia Życie Wieczne.” I ja je dalej sprzedaję. Więc byłbym zainteresowa-. . . ktokolwiek z was byłby zainteresowany, chętnie omówię z wami warunki polisy, zaraz po zgromadzeniu, jeżeli to jest w porządku.

²⁵ Więc on powiedział, powiedział: „Życie Wieczne?” Powiedział: „Nie wydaje mi się, żebym kiedykolwiek słyszał o takim przedsiębiorstwie.”

²⁶ Odparłem: „Och, nigdy nie słyszałeś?” Powiedziałem: „Jest dobrze znane.” A on powiedział. . . Powiedziałem: „To stara firma.”

A on zapytał, on zapytał: „Gdzie jest główna siedziba?”

Powiedziałem: „W Chwale.”

²⁷ Wilmer rzekł do mnie, powiedział: „Billy, pomyślałem, że przyjdę i sprzedam ci jakieś ubezpieczenie.” Powiedział: „Słyszałem, że ty nie masz żadnego ubezpieczenia.”

Powiedziałem: „O, tak. Ja mam zabezpieczenie.”

28 A on powiedział: „Och, przepraszam.” Powiedział: „Pewnie twój brat, jesteś ubezpieczony u niego.”

Powiedziałem: „Nie, nie dokładnie u niego.”

29 Żona spojrzała na mnie tak, jakby chciała powiedzieć: „Więc, ty chyba opowiadasz jakąś bajkę.” Ona wiedziała, że ja nie mam żadnego ubezpieczenia. Ale ona też tego nie uchwyciła. Ja powiedziałem: „Zabezpieczenie,” a nie „ubezpieczenie.”

On powiedział: „Jakie ty masz ubezpieczenie Billy?”

30 Powiedziałem:

Błogosławione zabezpieczenie, Jezus jest mój!
Och, co za przedsmak Boskich chwał.
Jestem dziedzicem zbawienia, odkupionym
przez Boga,
Zrodzonym z Jego Ducha, obmytym w Jego
Krwi.

31 On powiedział: „Billy, to jest bardzo miłe. To jest bardzo miłe.” Powiedział: „Ja nie mam nic przeciwko Temu, ale,” powiedział: „To cię nie umieści tam, na cmentarzu, kiedy odejdziesz.”

32 Ja powiedziałem: „To mnie z niego wyciągnie. Ja się nie martwię jak tam się dostać.”

33 Ja się tym nie przejmuję jak tam się dostać; tu chodzi o wydostanie się. Tak więc—więc *To* jest jedyna rzecz, jaką znam, która cię wyprowadzi. Więc, jeżeli jesteście zainteresowani wydostaniem się stamtąd, porozmawiajmy o Tym.

34 Patrząc na słuchaczy, nie będę was długo trzymał tego poranka, to będzie krótkie. I ja miałem tekst, z którego miałem głosić, lecz potem pomyślałem, więc lepiej żebym tego nie robił. Miałem zamiar przedstawić coś w formie dramatu, jakąś postać z Biblii.

35 Ja tu myślę o poważnych sprawach. O tym, że kiedy tu siedzimy, podejrzewam, że większość z nas jako chrześcijanie, czy wiecie, że to może być ostatni raz, kiedy spożywamy razem śniadanie? Czy kiedykolwiek się nad tym zastanawialiście?

36 Czy zdajecie sobie sprawę z tego, że za najmniejsze słowa, które tu muszę wygłosić, będę tam, w górze, w Dniu Sądu, odpowiadał przed Bogiem? Widzicie? I ja mam tutaj dusze, nawet jeżeli to jest mała grupa, i tak je mam. Słowa, które wypowiadam, cóż, będę musiał za nie odpowiedzieć Tam, w górze.

37 Więc może już nigdy nie zjemy razem śniadania, ale mam nadzieję, że pewnego dnia będziemy razem spożywać Wieczerzę. To jest ostatnia wieczerza, Tam w górze, z Nim, Tam ona będzie tą pierwszą.

³⁸ I tak, kiedy tu dzisiaj rano siedzimy, i ja patrzę na tych mężczyzn tutaj, niektórzy z nich to wielcy kaznodzieje po studiach. A ja tutaj, po prostu przyszedłem z buszu, bez wykształcenia i siedzę tu pomiędzy ludźmi z kwalifikacjami do głoszenia i doktorami teologii. Czuję się bardzo małym, stojąc i przemawiając przed takimi ludźmi. Lecz mimo to, muszę wyrazić to, co czuję. Do tego ich wielka wdzięczność i dobroć, że pozwalają mi stać tutaj i czynić to. Doceniam to bracia, współpracę na zgromadzeniu i zbieranie się razem. Jestem tu po to, by wam pomóc. Zrobię wszystko, co w mojej mocy dla każdego z was, przez Bożą łaskę.

³⁹ A kiedy wszystko dobiegnie końca, pewnego dnia, jeśli nie będę miał okazji zjeść z wami następnego śniadania, kiedy będzie już po wszystkim, będziemy siedzieć za stołem jedni z drugimi, to jest czas, którego oczekuję. Bez wątplenia drobne łzy będą spływać po naszych policzkach, będziemy patrzeć na siebie przy stole i trzymać się wszyscy za ręce. To będzie wtedy coś znaczącego. Pracujmy, kiedy jest czas na pracę, kiedy jest jeszcze słońce. Ono niedługo zajdzie; już jest bardzo nisko. Potem, pomyśleć, że tam siedzimy, trzymając się za ręce, popłakując troszkę, wtedy wystąpi wielki Król, w Swoich wspaniałych szatach, przechodząc wzdłuż, otrze łzy z naszych oczu i powie: „Dobra robota, moi dobrzy i wierni słudzy, wejdźcie do radości Pana, która została przygotowana dla was od założenia świata.” W czasie, gdy słońce jeszcze świeci i jest wystarczająco dużo światła do pracy – pracujmy.

⁴⁰ Teraz, ten krótki tekst, to może się wydawać śmieszne, ale będziemy mówić na temat: *On Miał Przechodzić Tą Drogą*.

⁴¹ To musiała być okropna noc dla tego niskiego gościa. Nie mógł w ogóle spać, po prostu kręcił się i rzucał przez całą noc. Zaczynało świtać.

⁴² I wszyscy wiemy co takie nieprzespane noce znaczą, nie możesz spać. Wciąż o czymś myślisz lub coś powoduje twoje zdenerwowanie.

⁴³ A ten mały facet był może biznesmenem, w mieście Jerycho, on był kimś takim, jak wy mężowie i kobiety biznesu tutaj, i on—on miał bez wątplenia rozwojowy biznes. On dobrze żył ze...wszystkimi klubami i tak dalej, i był członkiem zboru, rady Sanhedrynu, miał fajnego kapłana i on temu kapłanowi wierzył.

⁴⁴ Inaczej jednak w tym wypadku przedstawia się sprawa z jego żoną. Nazwiemy ją Rebeka. „Ona się znalazła po niewłaściwej stronie” on tak uważał, podobnie myślał kapłan. Naśladowała Człowieka, który miał być rzekomo prorokiem z Nazaretu, Człowieka imieniem Jezus. Ludzie, biedniejsza klasa ludzi wierzyła, że On jest prorokiem, albo obiecany Mesjaszem, ale to nie spełniało wymagań Sanhedrynu.

45 Dziwne, czasami to, co Bóg robi, wykracza poza kolory, których naszym zdaniem On powinien używać. „Ten Facet, widzicie, narodził się” w ich mniemaniu „z nieprawego łoża. Jego matka Go urodziła zanim, ona i jej mąż, wzięli ślub.”

46 Następna rzecz, On nie miał żadnego wykształcenia. Nigdzie nie zanotowano, żeby On kiedykolwiek chodził do szkoły. Nie był kapłanem i nie był też rabinem. To tak, jakby On Sam uważał się za kogoś.

47 Tak jak Brat Don dobitnie zaznaczył dzisiejszego poranka: „To był punkt zwrotny.” Oni tego nie rozpoznali. Tak się zazwyczaj dzieje. Przychodzi czas na ten narożnik.

48 Ale, tak czy owak, jego żona była przekonana, że On był tym Prorokiem, który miał przyjść, ona Go naśladowała i wierzyła Mu.

49 I ona usiłowała powiedzieć to swojemu mężowi. Ale on był tak zajęty swoim biznesem i tym... On należał do kościoła. „Czy to nie wystarczy?”

50 Podobnie jak ten bogaty młodzieniec, wiecie. On też miał biznes. Lecz on zdawał sobie z tego sprawę, że był członkiem zboru, ale nie miał Życia Wiecznego. I on zapytał... Zobaczył w Jezusie coś, czego inni nie mieli. I powiedział, podszedł do Niego i powiedział: „Ja...” Chciał wiedzieć, czy on... co mógłby zrobić, żeby mieć Życie Wieczne. A Jezus mu powiedział, żeby przestrzegał przykazań. Odpowiedział: „Tego wszystkiego przestrzegałem od mojej młodości.” Widzicie, to pokazywało, że on był wierzącym, ale wiedział, że Jezus miał coś, czego tamci kapłani i rabini nie mieli.

51 I jeżeli człowiek się kiedykolwiek zetknie z Jezusem Chrystusem, On jest inny niż wszyscy. Kiedy Go raz zobaczysz, już nigdy nie będziesz taki sam, jeżeli w ogóle masz w sobie Bożą iskrę.

52 Więc Rebeka znalazła tego Jezusa. A On—On był dla niej dokładnym wypełnieniem obietnicy, której Żydzi wyglądali na ich dzień.

53 Więc rozeszły się wieści, że On zamierza zjeść śniadanie lub jakiś obiad, czy coś, tam w Jerychu, więc ona się zajęła modlitwą o swojego męża, biznesmena.

54 Potrzebujemy więcej Rebek, wszędzie, widzicie. Widzicie, modlitwa coś zmienia. Jeśli przedkładasz Bogu swojego męża, lub kogoś niezbawionego, a potem się modlisz, Bóg utoruje gdzieś drogę, ponieważ On to obiecał.

55 Więc Rebeka musiała być gorliwą wierzącą i uczennicą Pana Jezusa, musiała być bardzo fajną, słodką osobą, i ona miała... troszczyła się o swoją rodzinę.

56 I ja myślę, że to jest jeszcze jednym obrazem, że jeśli—jeśli ktoś kiedykolwiek spotyka Jezusa i naprawdę znajduje Go w

swoim sercu, troszczysz się nie tylko o swoją własną rodzinę, lecz o rodzinę Bożą, wszędzie. Jesteś zainteresowany tym, żeby oni Go poznali. „A poznać Jego to Życie.” „Poznać Jego,” widzicie, nie wiedzieć, jak czytać Słowo, czy coś. Ale „Poznać Jego to Życie.”

⁵⁷ Więc ona się mocno modliła. I zbliżał się dzień, w którym Jezus miał wejść do miasta. I bez wątpienia dzień wcześniej próbowała dostrzec, czy jego nastawienie choć trochę się zmieniło. Więc może powiedziała: „Zacheuszu, czy—czy pójdziesz rano na to śniadanie?”

⁵⁸ „Ależ, oczywiście, że nie. Ależ, taka grupa ludzi! I ty oczekujesz, że ja...mam najlepszą restaurację w mieście, a oni to urządzają u Lewińskiego.” Mam nadzieję, że nie ma tu żadnego Lewińskiego. Ale, tak czy inaczej: „Tam, w tamtym miejscu, widzisz. I, dlaczego, ja mam najlepszy lokal w mieście, a oni wybrali tamto miejsce. Cóż, nie powinni. Oni powinni przyjść do mojego lokalu, żeby to urządzić, widzisz.” On nie miał zamiaru iść.

⁵⁹ Ona się wtedy zaczęła naprawdę rozpaczliwie modlić. Tak więc ten mały facet nie mógł tej nocy wcale zasnąć.

⁶⁰ Wiecie, w tym coś jest, kiedy się naprawdę rozpaczliwie o coś modlicie, Bóg działa na obu końcach tej liny, widzicie. On—On—On odpowiada.

⁶¹ Więc ten mały facet, on musiał tej nocy rozmyślać: „Zastanawiam się, czy powinienem tam pójść i—i—i posłuchać tego Człowieka? Więc, Rebeka mówi, że On jest prorokiem. Więc my wiemy, że nie mieliśmy żadnych proroków od setek lat. I ja pytałem o to kapłana, a on powiedział: „To jest jakiś nonsens! Gdyby powstał jakiś Prorok, to czy on by nie przyszedł przez kościół? W taki sposób by musiał przyjść. On by przyszedł do nas, Faryzeuszy albo Saduceuszy, albo do naszej grupy, w przeciwnym razie nie byłby Prorokiem.” Wiecie, takie nastawienie dalej występuje. Więc oni myślą, że To musi przyjść w ten sposób, albo To nie jest właściwe. Oni tak mówili, bez wątpienia, ale w tym wielkim czasie, który...Ona w To wierzyła, pomimo wszystko.

⁶² I on tę sprawę omówił z kapłanem. Kapłan powiedział: „Spójrz teraz na to, dni proroków były wiele, wiele lat temu. Mamy zakon. Mamy to wszystko zapisane. Sytuacja jest pod kontrolą, jest w naszych rękach i my o tych rzeczach wiemy.”

⁶³ Ale później, oczywiście, nie zbadawszy Tego, kierując się zwyczajnie przypuszczeniami, Zacheusz przyjął to za pewnik. Słowo przypuszczać oznacza „podejmować się czegoś bez znajomości rzeczy.” Więc on—on myślał, że on był w porządku; tak długo, jak należał do kościoła, to było wszystko, co musiał zrobić.

64 Lecz potem, kiedy zapadła noc, nagle w jego sercu pojawiło się pragnienie. „Może, jeśli ta osoba jest w mieście, może On tu nigdy więcej nie przyjdzie. Powinienem pójść i zbadać tę—tę sytuację, zobaczyć to osobiście.”

65 Więc to jest dobry pomysł. Przyjrzyj się temu osobiście. Nie przychodź by krytykować. Weź Słowo i porównaj to ze Słowem.

66 Więc, ona, Rebeka próbowała, na ile kobieta jest w stanie, wyjaśnić, że kiedy ta Osoba przyjdzie, On będzie zgodny z tym, co powiedzieli prorocy, zgodny z tym, co powiedział Mojżesz. Więc musiała myśleć, próbowała mu to wyjaśnić, ale kapłan miał na niego dużo większy wpływ niż Rebeka, jego żona.

67 Potem, rano, gdy zaczynało świtać, więc, ten mały facet był... Rebeka, mogę ją sobie wyobrazić, widzieć jak go szturcha, mówiąc: „Zacheuszu, chcesz powiedzieć, że nie chcesz tam iść?”

„Nie, nie chcę mieć z Tym nic wspólnego.”

68 Wiesz, nie bądź, Reb-... Nie bądź rozgoryczona, Rebeko. Nieraz to jest dobrym znakiem. Widzisz, po prostu—po prostu, kiedy on jest taki zniechęcony, gdy o Tym mówisz i wszystko inne. To jest nieraz całkiem dobrym znakiem.

69 Tak więc po jakimś czasie, Rebeka zachowywała się tak, jakby spała. Ona się tylko modliła. Widzi jak Zacheusz wymyka się z łóżka, bardzo ostrożnie, wicie, wychodzi, poprawia swój wygląd, czesze starannie włosy i zakłada najlepsze ubranie. A ona zerknęła kątem oka, żeby zobaczyć co on robi. Już wtedy dobrze wiedziała, że Bóg odpowiedział na modlitwę. Wiedziała, że coś się stanie. Tak więc Zacheusz wymknął się na paluszkach, żeby Rebeka nie wiedziała gdzie on się wybiera, wicie. I on się wymyka, wychodzi na zewnątrz, i patrzy do tyłu.

70 Ona podnosi zasłonę, wygląda na zewnątrz, żeby zobaczyć jak wychodzi. Mówi: „Dzięki Ci, Panie. Teraz wszystko jest w porządku.” Widzicie?

71 Jak Eliasz, kiedy powiedział: „Widzę to — chmurę wielkości ludzkiej dłoni.” Po prostu pierwszy mały dowód, coś się zaczyna dziać.

72 Więc on wychodzi i idzie dalej ulicami. Powiedział: „Teraz rozumiem, że On zamierza wejść przez bramę południową, więc lepiej pójde i stanę właśnie tam.” I mówi: „I znajdę sobie miejsce, i stanę właśnie tam. A kiedy On będzie wchodził, zobaczę na ile ten facet jest Prorokiem. A wtedy nagle wyjde i przystawię Mu palec pod nos, i powiem Mu co o tym myślę, kiedy On przyjdzie. I powiem Mu, że ta cała Jego brednia doprowadziła moją żonę... i te zgromadzenia modlitewne, i inne rzeczy. Ja już mam tego serdecznie dość. Zamierzam.

Zamierzam coś na ten temat powiedzieć, widzicie, i ja Mu to powiem. I wtedy wiem, że rabin na pewno poklepie mnie po plecach, i powie: ‘Zacheuszu, jesteś dobrym członkiem tego zboru. Pewnie, że jesteś fajnym gościem.’” Tak więc powiedział: „Pójdę tam wcześniej” i poszedł wcześniej.

⁷³ Gdy wyszedł z bramy i minął jeden lub dwa bloki, okazało się, że to miejsce było zatłoczone. Oni siedzieli na murach i wszędzie. Tak czy owak, mimo że Go obmawiano, zawsze znalazł się ktoś, kto lubił Go słuchać. Ktoś słuchał.

⁷⁴ I wtedy rzekł: „Więc jak ja Go w ogóle zobaczę, gdy będzie wchodził przez bramę?” Pamiętacie, że Biblia mówi, iż On był niskiego wzrostu. I on powiedział: „Jestem za niski.” Więc rozpychał się dookoła: „Hej, zróbcie mi trochę miejsca!” Od razu widać, że jeszcze nie jest chrześcijaninem, widzicie, z takim zachowaniem. Chrześcijanie nie mają takiego nastawienia, widzicie. „Odsuńcie się! Wiecie kim ja jestem? Ja jestem Zacheusz. Jestem właścicielem tamtej restauracji. Zabierajcie mi się z drogi!” Widzicie? Więc, to nie jest chrześcijanin. Każdy wiedział, że on nim nie był. Może niektórzy z nich wiedzieli, że Rebeka się modliła.

„Cóż,” mówili, „cóż, odsuńcie się.”

⁷⁵ I on to wiedział, że w tym całym tłumie nigdy nie będzie w stanie Go zobaczyć, i nie będzie w stanie wyrazić Mu swoich myśli. I on się zastanawiał: „Więc, co ja teraz zrobię? Może wrócę do domu i po prostu zapomnę o całej sprawie.”

⁷⁶ Ale, wiesz, w tym coś jest, że kiedy podejmiesz decyzję, że chcesz Go zobaczyć, to nic cię nie powstrzyma od zobaczenia Go. Nie obchodzi mnie co to jest, ty jesteś—ty jesteś wytrwały, tak jak ta drobna Greczynka uparła się, żeby się dostać do Jezusa. I coś w tym jest, że gdy podejmiesz decyzję by Go zobaczyć, nic cię nie zatrzyma. Ale pamiętaj, kiedy podejmiesz tę decyzję, wtedy diabeł zrobi wszystko, co w jego mocy, żeby cię zatrzymać. Jest zdeterminowany, by nie pozwolić ci Tego zrozumieć, ty masz Tego nie widzieć. On nad tym rozciągnie każdą czarną płachtę, jaką tylko może, żeby cię powstrzymać od zobaczenia Tego.

⁷⁷ Więc tam była jego pierwsza barykada, dokładnie tam. I on się od tego odbił i rzekł: „Więc, mi się wydaje . . .”

⁷⁸ I on tam spojrzął, i stało tam kilku jego rywali, i oni, on tam rozpoznał kilku znajomych ze zboru. On tam się tak nabijał z tego Jezusa z Nazaretu, z tego, że jest prorokiem, a tutaj stoi kilku jego współczłonków i widzą, że on tam jest, właśnie w tej grupie. Po prostu nie mógł się ukryć. Został zidentyfikowany.

⁷⁹ Teraz, Zacheuszu, ty już zostałeś zidentyfikowany, więc po prostu . . . wiesz, jak tam się któryś pojawił. Ty już się teraz w tą grupę wmieszałeś, więc oni już wiedzą kto, my tu jesteśmy, więc możemy równie dobrze zapoznać się, poznać jeden drugiego.

⁸⁰ Więc on powiedział: „Cóż, to jest dziwne.” I rozejrzał się dokoła i zauważył, że jeden tam stoi. „I wiesz, w zasadzie, oni wszyscy są do ciebie trochę podobni, oni—oni chcą się czegoś dowiedzieć.”

⁸¹ Człowiek wie, że przychodzi z jakiegoś miejsca, z zewnątrz; a kiedy odchodzi, wraca gdzieś z powrotem. I on zawsze stara się czegoś dowiedzieć, dowiedzieć się skąd pochodzi i dokąd zmierza. Tylko Jeden zna tę odpowiedź i to jest Bóg. Każdy człowiek pragnie spojrzeć poza tę zasłonę. I kiedy widzisz cokolwiek, co...co może ci pokazać, co kryje się poza zasłoną, gdzie byłeś i kim jesteś, oraz dokąd zmierzasz. Jest tylko jedna Księga, spośród całej spisanej literatury, milionów ton, *To jest ta Księga*, która ci powie kim jesteś, skąd pochodzisz i dokąd zmierzasz. Nie ma żadnej innej księgi, która by mogła to uczynić; ta Biblia! „A Słowo jest Bogiem” — mówi Biblia.

⁸² Teraz widzimy, że ten facet, otoczony tym wszystkim, on się poczuł zażenowany, kiedy zobaczył, że znalazł się wśród tych ludzi, którzy krzyczeli, płakali, wykrzykiwali i zachowywali się jakby byli pomyleni. Tak, ale on...On już tam siedział zidentyfikowany z nimi, więc on—on musiał po prostu zostać, to wszystko co mógł zrobić. Teraz powiedział: „Cóż, skoro zaszedłem tak daleko, równie dobrze mogę iść dalej, dopóki Go naprawdę nie znajdę.”

⁸³ Więc, Zacheuszu, to jest dobry pomysł. Ty już się znalazłeś na tym śniadaniu, więc teraz chodźmy dalej. Widzicie, wszyscy jesteśmy tak daleko.

⁸⁴ Więc teraz dowiadujemy się, że kiedy szli dalej, on rzekł: „Teraz, jeśli zostaną tutaj, nie będę Go mógł zobaczyć, ponieważ jestem za mały. Więc, wiecie, myślę, że wyjdę z tego tłumu i pobiegnę na róg, gdzie będę mógł być sam, znajdę sobie miejsce na samym brzegu chodnika. A kiedy On będzie przechodził, wtedy wyjdę prosto na ulicę i powiem Mu, co o Nim myślę. Powiem Mu, jakie jest moje zdanie.”

⁸⁵ Tak więc oddalił się od tłumu i poszedł. Pomyślał: „Którą drogą On teraz przejdzie?” Więc, doszedł do „Alejki Alleluja.” To jest droga, którą On zwykle podróżuje, widzicie. I podszedł do „Narożnika Amen,” gdzie się zakręca, kiedy się idzie do—do jadłodajni.

⁸⁶ Wy właśnie tam zmierzacie, wiecie, „Alejka Alleluja” i „Narożnik Amen,” a potem jesteście gotowi spożywać Słowo. Widzicie? Widzicie?

⁸⁷ Więc on doszedł do tego narożnika i stał tam na rogu, powiedział: „Teraz nikogo tu nie ma. I kiedy ja...” Wiem, że to brzmi niepoważnie, ale ja po prostu...Poczekajcie minutkę. Tak więc pierwsza rzecz, wiecie, skręcił tam, za

rogiem i powiedział: „Nikogo tu nie ma, więc ja po prostu tutaj stanę. Kiedy On będzie przechodził dowiem się na ile On jest Prorokiem. Wyjdę prosto na ulicę i coś Mu powiem.”

⁸⁸ Więc on tam stał i zaczął się zastanawiać: „Teraz, chwileczkę. Wiecie, jeżeli tam byłem za niski, ten tłum prawdopodobnie pójdzie, gdziekolwiek On pójdzie. A ja nie chcę, żeby ktokolwiek się wydzierał, kiedy będę do Niego mówił. Chcę do Niego tak przemówić, żeby On mnie usłyszał. A oni krzyczą: ‘Amen’ i ‘Alleluja,’ i ‘Chwała Bogu,’ ‘Hosanna Prorokowi, który przychodzi w Imieniu Pańskim.’ Och, oni mnie wcale nie usłyszą, ta cała hałaśliwa banda. Więc zostaje tylko jedna rzecz... Zrobią wokół mnie tłok, a wtedy ja—ja—ja nawet nie będę mógł Go zobaczyć.”

⁸⁹ Więc on spojrział, stojąc na rogu, a tam było stare, znajome drzewo sykomorowy. To dobre drzewo w Indianie. Więc, stał sobie na rogu. Pomyślał: „Więc, gdybym mógł się dostać, tam do góry, na tę gałąź i usiąść, byłbym już wtedy na górze, i mógłbym do Niego naprawdę przemówić, gdy będzie przechodził.”

⁹⁰ Więc podszedł, podbiegł. I był za mały; nie mógł się dostać na tę gałąź. Więc rzekł: „Cóż, teraz mogę zrobić tylko jedną rzecz” i tam stały miejskie kubły na śmieci, stały sobie w rogu. Tak więc pomyślał: „Cóż, teraz, jeżeli pójde i wezmę ten kubel na śmieci, podniosę go i przyniosę tutaj, to z tego miejsca będę mógł dalej wejść na drzewo. To mi pomoże.”

⁹¹ Więc on tam idzie. I tego poranka jeszcze nie przyjechał zakład oczyszczania miasta, więc były dosyć ciężkie. Cóż, on był niski i nie mógł tego podnieść. Był tylko jeden sposób, żeby to zrobić, mianowicie objąć to ramionami. A on miał na sobie swoje najlepsze szaty. Więc, widzisz, zawsze są jakieś przeszkody, kiedy próbujesz zobaczyć Jezusa. Ale to nie robiło żadnej różnicy czy to ubranie było dobre, czy nie, on mimo wszystko chciał zobaczyć Jezusa. Więc, objął ten kubel na śmieci ramionami, aby go móc tam przenieść. Więc on to przechylił i cały był w odpadkach. Cóż, to nie robiło żadnej różnicy; on—on mimo wszystko chciał Go zobaczyć.

⁹² Więc w czasie, kiedy przesuwiał ten pojemnik, obejmując go ramionami, usłyszał jakieś śmiechy. Rozejrzał się, i któż to, jeśli nie Lewiński, jego rywal, stoi i mówi: „No proszę, co my tu mamy! Zacheusz zaczął, ma teraz nowe zajęcie w jego restauracji. Pracuje przy wywózce śmieci.”

⁹³ Wiesz, diabeł po prostu pragnie zobaczyć ile jest w stanie wskórać, rzucając wszystko co tylko może na twoją drogę, żebyś nie mógł zobaczyć Jezusa. On ci powie: „Oni są banda świętych pijaków.” Powiedzą wam: „Oni są po prostu banda idiotów.” On powie: „Oni są, nic w nich nie ma. Oni są biednymi śmieciami tego miasta,” zrobi co tylko może. Ale jeżeli jesteś

zeterminowany, żeby Go zobaczyć, Bóg utoruje ci drogę, żebyś Go mógł zobaczyć. Po prostu trzymaj to w swoim umyśle. Coś się wydarzy, jeśli ten głód zacznie się dostawać do twojego serca, coś się stanie. Pójdiesz Go zobaczyć mimo wszystko.

⁹⁴ Więc to nie robiło żadnej różnicy. Ta mała, stara twarz zrobiła się czerwona, on był zażenowany. Lecz on i tak przesuwiał ten pojemnik, chwycił się go, i wtachał się na drzewo. To jest w porządku, prawda, wtachał? Wy południowcy wiecie co to znaczy *wtachał*, to znaczy wspiął się na drzewo, wszedł na drzewo. I on się tam wspiął, znalazł miejsce, gdzie dwa konary schodziły się razem i krzyżowały się na pniu tego drzewa, i on tam usiadł.

⁹⁵ Więc, to jest bardzo dobre miejsce do siedzenia, gdzie spotykają się dwie drogi; twoja i Boża; twoje wyobrażenie i Jego. To jest dobry czas, by usiąść i przemyśleć to. Twoje własne myśli na Jego temat; i to, kim On jest według Jego Słowa. Kim On jest według Ciebie; i kim On jest według Słowa. Czym twoim zdaniem jest Przesłanie tej godziny; i czym jest Przesłanie tej godziny według Jego Słowa. To jest ta różnica. Usiądź tam i zastanów się nad tym przez chwilę.

⁹⁶ Bez wątpienia szatan chwycił go za ramię. Powiedział: „Wiesz co? Ale ty pięknie wyglądasz, siedząc tak i wyciągając drzazgi z dłoni. Do tego masz na sobie najlepsze szaty, całe zafajdane śmieciami. Teraz twoje imię będzie na językach całego miasta, wszystkie żarty będą na twój temat, bo, zobacz jak lekkomyślnie się zachowałeś siadając tu.”

⁹⁷ Widzisz, szatan, kiedy ty zaczniesz, on będzie wtedy próbował ci mówić: „Popeniłeś błąd.”

⁹⁸ On tam siedział, w takim stanie! Rzekł: „Więc, Rebeka powiedziała, że On jest Prorokiem. Wypróbuję Go. Zobaczę czy On jest Prorokiem.” Więc on rzekł: „Kiedy On będzie tędy przechodził, ja się po prostu ukryję i On się wcale nie dowie, że ja tu jestem. Najpierw rzucę na Niego okiem. I potem, gdy Go zobaczę, wtedy zeskoczę z tego drzewa, podejdę tam, i powiem Mu.” Teraz, powiedział: „Teraz, jeżeli On—jeżeli On jest Prorokiem, tak jak Rebeka mówiła, że jest, On by mógł wiedzieć, że ja tam jestem na tym drzewie, jeżeli to jest prawda. Więc, ja wam mówię, że Go załatwię,” więc on się otoczył wokół liśćmi i cały się zakrył, żeby nie być widocznym; zostawił jeden liść, żeby móc patrzeć, wiecie, żeby Go wiedzieć, jak będzie wychodził z za rogu.

⁹⁹ I on tam siedział, rozmyślając nad tym wszystkim. Po chwili usłyszał hałas dochodzący z za rogu.

¹⁰⁰ To dziwne, gdziekolwiek On jest, tam jest zawsze dużo hałasu. Wiecie, hałas jest oznaką życia. Widzicie? Pamiętacie najwyższego kapłana, kiedy się ubrał i wszedł do miejsca Najświętszego, na skraju szaty miał jabłko granatu i

dzwonek, i ten dźwięk w miejscu Najświętszym był jedynym sposobem, żeby oczekujący wiedzieli czy on jest żywy, czy nie. To wydawało dźwięk. I kiedy nie ma żadnego dźwięku, to, ludzie, on może być martwy. Więc, ja myślę, że właśnie na tym polega cała sprawa z naszymi kościołami dzisiaj, nie ma wokół tego wystarczająco dużego hałasu, wystarczająco dużego entuzjazmu, wystarczająco dużego czegoś. A więc tam, gdzie jest Jezus, tam jest zawsze hałas.

¹⁰¹ Pewnego razu, kiedy On przyszedł do Jerozolimy, oni wołali i wykrzykiwali: „Hosanna Królowi, który przychodzi w Imieniu Pana!”

¹⁰² A niektórzy ze stojących tam kapłanów powiedzieli: „Ależ, ucisz ich, niech się uspokoją.”

¹⁰³ On rzekł: „Jeżeli ci będą milczeć, kamienie wołać będą.” Coś musi się poruszyć, gdy On jest w pobliżu. Zauważcie. I to są ci, którzy Mu wierzyli.

¹⁰⁴ Wtedy usłyszał ten hałas dochodzący zza rogu, krzyki i poruszenie. Więc pomyślał: „Czyli, On się musi zbliżać.” Więc chwycił ten liść i podniósł do góry, żeby się rozejrzeć. „Teraz już całkiem Go mam. Przekonamy się jaki z Niego Prorok.” Więc on tam siedział, z podniesionym liściem, patrząc; i—i wysoko na tym drzewie, wysoko nad ich głowami, gdzie mieli przechodzić pod drzewem.

¹⁰⁵ Więc zauważył pierwszego mężczyznę wychodzącego zza rogu, to musiał być apostoł Piotr, ponieważ to był duży, silny, tęgi mężczyzna. Mogę go widzieć jak odsuwa tłumy, mówiąc: „Przykro mi, przyjaciele. Nasz Mistrz miał wielkie nabożeństwo ostatniego wieczora, dużo mocy z Niego wyszło. Wy wszyscy to rozumiecie. Moglibyście tylko usunąć się na bok, żeby Mistrz mógł przejść? Proszę, zróbcie to.” A oto podchodzi Mateusz, Marek i reszta, mówiąc: „Więc, my—my nie chcemy być niemili; nie po to tu jesteśmy. Ale nasz Mistrz jest strasznie zmęczony i nie jadł śniadania, więc my jesteśmy—my jesteśmy... Chcielibyśmy, żebyście się odsunęli na bok, jeśli możecie.”

¹⁰⁶ Stał tam człowiek, na którego być może spojrział Zacheusz.

¹⁰⁷ Kilka dni wcześniej, na jednym ze zgromadzeń, w miejscu związanym z biznesem, był tam lekarz i zwrócił się do tego gościa, który miał dziewczynkę, poważnie cierpiącą z powodu gorączki, i ona nie miała szans na przeżycie, chyba, że coś... On zrobił dla niej wszystko, co mógł.

¹⁰⁸ A kiedy Zacheusz podniósł swój liść i spojrzął, zobaczył tego człowieka z tym dzieckiem zawiniętym w koc, wychodził zza rogu. Pomyślał: „Jak lekkomyślnie postępuje ten ojciec, starając się podążyć za tym—tym tak zwanym Prorokiem! Oto wychodzi zza rogu z tym dzieckiem, które ma gorączkę i stoi tam, na wietrze.”

109 Ale wiecie, tak jak Zacheusz, kiedy naprawdę wierzysz, nic nie może stanąć na przeszkodzie tobie, tobie.

110 A ona chciała to dziecko przyprowadzić do Niego. I za każdym razem, kiedy mijali róg albo coś się zmieniało, on był odpychany. Ale on—on był wytrwały, on szedł dalej. W końcu, za tym rogiem, ta drobna matka wybiegła z dzieckiem na rękach i ona musiała upaść, i powiedzieć: „Panie, zmiłuj się nad moim dzieckiem.” I stał tam również, płacząc, ojciec tego dziecka, który był przyjacielem Zacheusza.

Powiedział: „Co zmieniło jego nastawienie?”

111 Więc on nie mógł rozpoznać Kim ten Człowiek był, ale On tam był, w tym tłumie. Nagle widzi wyciągniętą rękę, jak dotyka wierzchu tego małego kocyka. I dziewczynkę rozwinęto, ruszyła ulicą, podskakując.

„Więc w tym coś musi być,” powiedział Zacheusz.

112 W końcu pojawił się On. I jedno spojrzenie na Niego — Zacheusz zmienił zdanie. Tylko jedno spojrzenie na Niego! On tam był. On nie wyglądał jak człowiek. W Nim było coś innego. Łagodny, delikatny, łaskawy; a mimo to wyglądał tak, że gdyby tylko przemówił — nastalby koniec świata. On był inną osobą, niż on sobie wyobrażał. Jego nastawienie zaczęło się...Całe jego nakrochmalenie zaczęło się z niego zmywać, kiedy zobaczył Jego. Zbliży się, idzie ulicą. On myślał; wyglądał zza tego małego liścia, widział co się działo. I gdy On szedł, doszedł do miejsca tuż pod nim.

113 A on rzekł: „Wiecie, ten Człowiek mógłby być Prorokiem. Może Rebeka miała rację. Ona mogła wiedzieć więcej, niż ja, na temat Pism.” Więc On idzie dalej ze spuszczoną głową, idzie tak dalej, pokornie, delikatnie, On zawsze tak chodził. A uczniowie nie pozwalali ludziom wchodzić Mu w drogę.

114 A kiedy stanął dokładnie pod drzewem, zatrzymał się. Zacheusz wyrztał zza liścia, mniej więcej *tak*. On podniósł wzrok na drzewo, powiedział: „Zacheuszu, zejźdź na dół.”

115 On nie tylko wiedział, że on był—on był na tym drzewie, ale wiedział, że miał na imię Zacheusz. On miał dużo mniej problemów z zejściem z tego drzewa niż z wejściem do góry. On go znał; cud dokonał się na nim. Widzicie?

116 On rzekł: „Panie, myliłem się. Jestem gotów wyznać, że jestem w błędzie. Jeśli cokolwiek zabrałem, to było złe, oddam to z powrotem. Połowę mojego majątku oddam ubogim.”

Jezus powiedział: „Dziś zbawienie przyszło do twojego domu.”

117 Co go zmieniło? Na czym polegała zmiana, bracia i siostry? Pomyślcie tylko przez chwilę. Zmiana polegała na tym, że on zobaczył Coś autentycznego.

118 Słyszał wszystkie obietnice, które były dane, kapłan mówi o tym, co *było*, wielki prorok Mojżesz, wielkie *to, owo*, czy *tamto*, obiecuje coś wielkiego na przyszłość, ale ignoruje to, co się dzieje teraz. Tak postępuje człowiek.

119 On zobaczył coś prawdziwego, coś, co on mógł widzieć osobiście. Cud dokonał się na nim. On był tym Prorokiem. Ponieważ On go nie znał, tak samo, nie mógł go widzieć na tym drzewie. Ale kiedy On się znalazł właśnie pod tym drzewem, On się zatrzymał, spojrzął w górę, i powiedział: „Zacheuszu, zejdź na dół. Dzisiaj zbawienie przyszło do twojego domu.”

120 Bracia, jedynie coś prawdziwego zmienia ludzki umysł, zmienia ich nastawienie. Czasami to jest presja, z pewnością, żeby się do Tego dostać. Lecz jeśli tego poranka podejdziesz do Chrystusa z—z tą—tą myślą w sercu, że: „Nie będę krytykował, ale będę studiował Pismo i zobaczę kim On był.”

121 Jeśli On przyjdzie na zgromadzenie dzisiejszego wieczora; zanim przyjdiesz, zbadaj i zobacz kim On był. Jaki On był, taki sam musi być dzisiaj. Jego . . . Jak mówiłem ostatniego wieczora, wielu z was tam było, widzicie. Czy Bóg identyfikuje Samego Siebie przez Swoje cechy charakterystyczne? On musi taki pozostać na zawsze, ponieważ On jest ten sam wczoraj, dzisiaj i na wieki. Ludzkie serca są—są takie . . . Prawdziwie bogobojny mężczyzna lub kobieta, biznesmen czy kimkolwiek on jest, on jest zawsze . . . jeżeli jest w nim jakakolwiek bojaźń Boża, w jego sercu jest coś, co pragnie dowiedzieć się czegoś o Bogu.

122 Hej, ja wam jeszcze nie powiedziałem co się stało z Zacheuszem. On stał się członkiem stowarzyszenia Mężów Biznesu Pełnej Ewangelii w Jerychu. Widzicie, pragnę wam najpierw opowiedzieć o nim, widzicie. Och, z pewnością nie byłby w niczym innym, niż tylko w pełnej Ewangelii, oczywiście że nie. To jest to wszystko, co głosił Jezus. Więc on się tam zapisał. A wy powinniście się zapisać do tego samego. Teraz zauważcie.

123 Lecz on chciał zobaczyć coś prawdziwego. A kiedy on sam zobaczył coś prawdziwego, zidentyfikowanego przez Pismo, wtedy on był gotowy. To jest ta prawdziwa rzecz, która ma znaczenie.

124 Jeszcze mała historia zanim zakończę. Ilu jest wśród was myśliwych, niech zobaczą wasze ręce, moi bracia tutaj? O, ludzie! Wiedziałem, że nie jestem sam. Więc, ja lubię polować i jestem . . .

125 Zazwyczaj udawałem się do lasów północnych, tam w New Hampshire. To jest dom jelenia wirginijskiego. Jak ja lubię na nie polować! I ja tam jeździłem każdego roku. I miałem tam towarzysza, nazywał się Bert Call, jeden z najfajniejszych ludzi, z jakimi kiedykolwiek polowałem.

126 A moja natura zawsze ciągnęła do lasów. Urodziłem się w lesie i czuję się, jakbym się tam wychował. I nawet moje nawrócenie nigdy tego ze mnie nie wyjęło. Nie chodzi nawet o

samą zdobycz; ale o to, by być w lesie. Myślę, że Bóg tam jest; widzisz Go, jak się porusza. I natura, jak ona umiera i schodzi w dół, jeszcze raz wraca z powrotem i zmartwychwstaje.

127 Słońce wstaje rano — rodzi się małe niemowlę; potem około dziewiątej idzie do szkoły; i około dziesiątej kończy ją; o dwunastej jest w pełni sił; około drugiej po południu zbliża się do mojego wieku; a o piątej ma 80 lat — umiera. Zachodzi. Służyło Bożemu celowi. Nie jest martwe. Powróci następnego poranka. To jest Bóg, który świadczy, że istnieje życie, śmierć, pogrzeb, i zmartwychwstanie.

128 Zwróćcie uwagę na tamte drzewa. Ostatniej jesieni soki zeszyły do korzeni zanim przyszedł jakikolwiek mróz, czy coś innego. Co one robiły? Schodziły do grobu. Co się dzieje później? Wracają z powrotem na wiosnę. One nie są martwe. Schodzą w dół, leżą w ziemi, i wracają z powrotem. Gdyby to zostało na górze, zima by to zabiła. Widzicie? Bóg ma . . . Żadna inteligencja, sama z siebie, nie zsyła tego tam w dół. To jest Boża, przygotowana droga. Więc one idą zgodnie z Bożą, przygotowaną drogą. Schodzą na dół, kryją się przez zimę, wracają z powrotem, z nowym życiem, następnego roku, świadcząc, że istnieje życie, śmierć, pogrzeb, i zmartwychwstanie. Wszędzie jest to samo; Bóg w Swoim wielkim stworzeniu świadczy o Samym Sobie.

129 Ten myśliwy, on był świetnym strzelcem, dobrym strzelcem. Ale on był najokrutniejszym człowiekiem, jakiego kiedykolwiek spotkałem. On—on sobie ze mnie cały czas żartował. Polował na jelonki.

130 Więc, nie ma niczego złego w polowaniu na jelonki, jeżeli prawo tak mówi. Wszak, wiecie, Abraham zabił cielę i dał Bogu do zjedzenia, więc nie chodziło o—o pleć, czy o—o rozmiar.

131 Chodzi o nastawienie. On je zabijał tylko dlatego, że mi to sprawiało przykrość. I mówił: „Ech, ty masz serce kurczaka, jak cała reszta kapłanów.” Powiedział: „Billy, ty byś był dobrym myśliwym, gdyby nie to, że jesteś kaznodzieją.” I powiedział: „Ale ty jesteś za bardzo bojaźliwy. Tak to jest z tymi kaznodziejami,” powiedział, „oni są—oni są za bardzo bojaźliwi.”

A ja rzekłem: „Bert, jesteś okrutny.”

132 On, tak czy owak, miał oczy jak jaszczurka. I rzekł. . . On to robił, on. . . Tak jak kobiety próbują malować sobie oczy, wiecie, w *ten* sposób. I on powiedział. . . I on się tak rozejrzył, i rzekł: „Ty masz po prostu serce kurczaka.” Więc strzelał do tych małych jelonków. I zabił jednego, niech sobie leży, a on się od razu zabierał za następnego, tylko po to, żeby mi zrobić na złość. I powiedział: „Ja cię pewnego dnia odciągnę od tego głoszenia.”

A ja powiedziałem: „O, nie, Bert. Nie, nie.”

¹³³ Więc ja się tam pewnego dnia udałem, pewnej jesieni, a było już późno. Bowiem sezon już trwał około tygodnia, a ja byłem zajęty. Byłem strażnikiem łowieckim w stanie Indiana i byłem zajęty, i to właśnie w czasie sezonu łowieckiego, więc musiałem wziąć urlop. Wyruszyłem trochę późno.

¹³⁴ A te jelenie wirginijskie, kiedy się do nich strzela, mówicie, że Houdini jest zawodowym uciekinierem, ludzie, on jest przy nich amatorem. I one się wtedy naprawdę trzymają w ukryciu. A noce były wtedy księżycowe, mniej więcej piętnaście centymetrów śniegu na gruncie, dobre warunki do tropienia.

¹³⁵ I tak, kiedy Bert przybył do chaty, w której siedziałem, powiedział: „Wiesz co, Billy, mam w tym roku niezłą rzecz dla ciebie.”

A ja powiedziałem: „Co?”

¹³⁶ Sięgnął do kieszeni i wyciągnął to. Miał mały gwizdek. Dmuchał w niego, a on brzmiał zupełnie jak mały jelonek wołający matkę. Mały jelonek, wiecie, płaczący za swoją matką.

¹³⁷ Powiedziałem: „Bert, jak możesz być taki okrutny?” Powiedziałem: „Czy ty myślisz . . . Nie zrobiłbyś czegoś takiego!”

On rzekł: „Ha-ha, ty bojaźliwy kaznodziejo!”

¹³⁸ I tego dnia poszliśmy na polowanie, i przepawiliśmy się przez Przełęcz Jeffersona. Nie trzeba było się o niego martwić, wiedział jak znaleźć drogę powrotną. Więc wspinaliśmy się mniej więcej do południa, a potem rozdzieliliśmy się i udaliśmy się jeden w jedną, drugi w drugą stronę. I gdybyśmy upolowali jelenia, powiesilibyśmy go, a—a potem byśmy wrócili po nasze konie, żeby go zabrać.

¹³⁹ Więc doszliśmy tam około jedenastej, nie widzieliśmy ani śladu, ani jednego śladu.

¹⁴⁰ Wszystkie jelenie leżały na ziemi. Wchodziły w chaszczki i pod sterty chrustu, i tak dalej, tam, gdzie były te korony drzew, pozostałe po wycince lasu. I one, one się ukrywały, trzymały się z dala, ponieważ do nich strzelano. One się bały.

¹⁴¹ Około jedenastej Bert zatrzymał się i usiadł. Była tam mała polana, och, rozmiarami zbliżona do tego budynku, w—w głąb, może dwa razy większa, tam była mała polana. I on usiadł, zaczął coś wyciągać, ja myślałem, że to był jego—jego termos, który miał w płaszczu. Zazwyczaj nosimy termosy i mamy trochę gorącej czekolady, i, ponieważ ona ma w sobie paliwo, wiecie, a—a potem zjadamy kanapkę i wtedy się rozdzielamy. Dochodziliśmy już do wysokości górnej granicy drzew, więc myślałem, że może Bert chce zjeść swoją kanapkę. Tak więc on usiadł, żeby wyciągnąć swój termos, i żeby . . . Ja myślałem, że on go wyciągnie. I ja po prostu oparłem strzelbę o drzewo, i sięgnąłem po swój.

¹⁴² Lecz, co on robił, on wyciągał ten mały, stary gwizdek. Więc, kiedy wyciągnął ten mały gwizdek, dmuchnął w niego. A jeśli ktoś kiedyś słyszał zawodzenie małego jelenka, każdemu by się chciało płakać. I kiedy dmuchnął w ten gwizdek, ku mojemu zaskoczeniu, tuż naprzeciw niego stanęła wielka matka-lania. Więc... Lania jest matką jelenia, wicie. Więc ona się podniosła. Pojawiło się dwoje wielkich, brązowych oczu, te duże uszy skierowały się w górę, w *ten* sposób. Widzicie, jej dziecko było w tarapatach.

¹⁴³ I on zagwizdał jeszcze raz, a ona się rozejrzała. I wyszła prosto na polane. Więc każdy z was, myśliwych, wie, że samo to już jest nietypowe, żeby jelen tak się zachowywał. Ona tam wyszła. Mogłem widzieć jej wielkie oczy. Nie stała dalej niż osiemnaście metrów ode mnie. I pomyślałem: „Och, Bert, nie możesz tego zrobić, zabijesz tę biedną, szlachetną matkę, gdy ona szuka swojego dziecka, a ty ją tak oszukujesz.” I ten gwizdek zabrzmiał, i ona była... Ona tam wyszła.

¹⁴⁴ A ten myśliwy odciągnął dźwignię swojej strzelby trzydzieści-zero-sześć, opuścił ją; to odbezpieczyło broń, wicie, zwolniło blokadę.

¹⁴⁵ I ona to usłyszała. I rozejrzała się, i zobaczyła myśliwego. Jej uszy opadły całkiem na dół. Normalnie, to już by jej nie było. I po pierwsze, to, o tej porze dnia, ona by tam i tak nie wyszła. Ale, widzicie, ona była matką. Coś w niej było, ona, coś autentycznego, coś. Ona tego nie robiła na pokaz. Ona była matką. Urodziła się jako matka. A jej dziecko było w tarapatach i to ją interesowało.

¹⁴⁶ I on na mnie spojrział tymi jaszczurczymi oczyma i uśmiechnął się, powiedziałem: „Bert, nie rób tego. Nie rób tego.” I on po prostu wyszczerzał zęby; odwrócił się z tą strzelbą. O, ludzie!

¹⁴⁷ On był śmiertelnie celnym strzelcem. I ja wiedziałem, że kiedy ten celownik spotka się z jej wiernym, matczynym sercem, to by ją przeszło na wylot. Widzicie? Ona nie stała nawet w odległości osiemnastu metrów; duży, dziesięciogramowy—gramowy, dwunastogramowy, grzybkowy nabój, on by po prostu rozerwał jej serce z obu stron.

¹⁴⁸ Pomyślałem: „Jak możesz być taki okrutny, żeby z niej wypruć to kosztowne, matczyne serce, kiedy ona szuka swojego dziecka? Jak tak możesz, Bert?” Ja tak sobie myślałem. Widziałem jak jego ramiona się przymierzają. Nie mogłem na to patrzeć. Ja tego po prostu nie mogłem. Odwróciłem się. Nie mogłem na to patrzeć.

¹⁴⁹ Stała tam autentyczna, lojalna matka. Ona nie była obłudnicą. Ona tego nie odgrywała na pokaz. Ona była matką. Właśnie dlatego to robiła. Śmierć dla niej nic nie znaczyła. Jej dziecko miało problemy. Więcej myślała

o swoim dziecku, niż o swoim własnym życiu. Niechaj myśliwi strzelają, cokolwiek to jest; jej lojalne serce biło, jej macierzyństwo. Macierzyństwo w niej wołało. Jej dziecko płakało. Coś było wewnątrz niej, pulsowało, coś prawdziwego.

¹⁵⁰ I jak ten okrutny myśliwy mógł rozpruć to lojalne serce? Ja po prostu nie mogłem na to patrzeć. Odwróciłem głowę. Pomyślałem: „Panie Boże, nie pozwól mu tego zrobić.” Stałem tam *tak*, nie mogłem słuchać...nie chciałem słyszeć tego wystrzału. Tego było po prostu za wiele. Czekałem.

¹⁵¹ Nie było żadnego strzału. Obróciłem się i spojrzałem, a to wyglądało *tak*. On tego nie mógł zrobić.

¹⁵² Odwrócił się i spojrzał na mnie, te wielkie oczy się zmieniły. Łzy spływały po jego policzkach. Spojrzał na mnie, a jego wargi drżały. Rzucił broń w zaspę śnieżną i chwycił mnie za nogawkę od spodni. Powiedział: „Billy, mam tego dość. Przeprowadź mnie do tego Jezusa, o którym mówisz.”

¹⁵³ Tam, na tej zaspie śnieżnej, przyprowadziłem go do Pana Jezusa. Dlaczego? On zobaczył coś autentycznego. (On bywał w różnego rodzaju kościołach.) Zobaczył coś, co nie było udawane. Zobaczył coś, co było prawdziwe.

¹⁵⁴ Przyjaciele, możemy mieć kościelne regulaminy i kościelne przepisy, i teologie oraz wszystko inne, ale istnieje prawdziwy, autentyczny Jezus. Spójrzmy na Niego, teraz, kiedy skłaniamy nasze głowy w modlitwie.

¹⁵⁵ Podczas gdy wasze głowy są pochylone, chciałbym wam zadać pytanie; gdy wasze serca są skłonięte także. Ilu jest tutaj takich, którzy wyznajecie chrześcijaństwo, ale nie czynicie, czyli wyznanie jest wszystkim, co macie? Ale ilu z was chciałoby być takimi chrześcijanami, jak ta łania była matką, mając w sobie coś tak oryginalnego, co jest większe niż twoje życie, albo wszystkie rzeczy, które posiadasz? I wy mówicie, możecie powiedzieć: „Bracie Branham, ja należę do zboru. Jestem mężem biznesu, kobietą biznesu albo kimkolwiek, gospodynią domową. Ale naprawdę, żeby być tego rodzaju chrześcijaninem, że mógłbym odłożyć na bok cały świat, znieść krytykę albo cokolwiek. Ja bym chciał być takim, chciałbym być w moim sercu takim chrześcijaninem, jak ta łania była matką.”


¹⁵⁶ Teraz, wasze głowy są skłonięte i wasze oczy zamknięte. Pytam cię, przed Bogiem, w Imieniu Chrystusa, u schyłku tego wieku, czy mógłbyś podnieść swoją rękę? Nie mogę zrobić wezwania do ołtarza z powodu braku miejsca. Ale po prostu powiedz: „Módl się za mnie, Bracie Branham, abym był takim rodzajem chrześcijanina, jak ta łania była matką.” Niech was Bóg błogosławi. Wszędzie są podniesione ręce. „Niech bym był takim chrześcijaninem.”

¹⁵⁷ Więc, Zacheuszu, kiedy podnosisz swoją rękę, to pokazuje, że On cię znalazł. A teraz, dlaczego byś nie miał zejść z tego drzewa? On dzisiaj pójdzie z tobą do domu na obiad. Zostanie z tobą na resztę twoich dni.

¹⁵⁸ Ojciec Niebieski, jesteśmy wdzięczni za Pana Jezusa, Jego Obecność. I my jesteśmy tego świadomi, że jest tutaj coś, co sprawiło, że mężczyźni i niewiasty... Niektórzy z nich nawet wyznali, że są chrześcijanami od lat. Ale tu było, jest tutaj Coś, co sprawiło, że oni; mimo, że byli wyznawcami, podobnie jak Zacheusz, lecz kiedy Chrystus ich dotknął, podnieśli swoje ręce na świadectwo, że Coś im w środku powiedziało, żeby to zrobić. Niechby oni to teraz poznali, że to był Jezus. On miał przechodzić tą drogą dziś rano, i przeszedł.

¹⁵⁹ Myślę, że było w górze jakieś sto pięćdziesiąt rąk, Panie. Modłę się, żebyś odwiedził każdego z nich i pokazał im co tak naprawdę znaczy być prawdziwym chrześcijaninem. I nie ważne jak bardzo świat próbuje nas zniechęcić, i jak bardzo inni starają się nas zniechęcić, wiemy, że aby Tam się dostać — trzeba walczyć. Jest pewien wysiłek, który musimy w to włożyć. Ale gdy jesteśmy połączeni z Czymś autentycznym, prawdziwym, To nas wtedy zmienia. Modłę się, żebyś Ty zmienił każde serce, Panie, i sprawił, by wszyscy byli w Boskiej Obecności w tym czasie. Umieść w ich życiu Ducha Świętego, żeby byli takimi chrześcijanami, jak matka-łania była matką. Ona się urodziła matką. I niechby oni zostali zrodzeni z Ducha Bożego, i stali się prawdziwymi naśladowcami Jezusa Chrystusa. Niechby oni dzisiaj zeszli ze swoich sykomor. Spraw to, Panie. Pójdź z każdym z nas do domu i zamieszkaj z nami aż do czasu, kiedy Ty przyjdiesz, aby nas zabrać do naszego Wiecznego Domu. Bowiemy prosimy o to w Imieniu Jezusa. Amen.

¹⁶⁰ Dziękuję wam serdecznie. Niech was Pan błogosławi. Przetrzymałem was do późna. O dziesiątej miało mnie tu już nie być. Jest za dziesięć jedenasta.

¹⁶¹ Mam nadzieję, że Bóg weźmie tych kilka słów, trochę niewprawnych, nerwowych i wzburzonych, i nakarmi nimi wasze serca. Pamiętajcie, jest coś autentycznego w Chrystusie. Niech was Bóg błogosławi. W porządku. 

ON MIAŁ PRZECHODZIĆ TĄ DROGĄ POL64-0321B
(He Was To Pass This Way)

To Przesłanie Brata Williama Marriona Branhama, zostało pierwotnie wygłoszone w języku angielskim, w sobotę rano, dnia 21 marca, 1964 roku, na śniadaniu Międzynarodowej Społeczności Biznesmenów Pełnej Ewangelii, w The Supper Club, Baton Rouge, Louisiana, U.S.A. Zostało ono przepisane z nagrania na taśmie magnetofonowej i wydrukowane w pełnym brzmieniu w języku angielskim. Niniejszy polski przekład został wydrukowany i jest rozpowszechniany przez Voice Of God Recordings.

POLISH

©2015 VGR, ALL RIGHTS RESERVED

VOICE OF GOD RECORDINGS, EUROPEAN OFFICE
P.O. Box 78, 9520 AB NIEUW-BUINEN, NETHERLANDS

VOICE OF GOD RECORDINGS
P.O. Box 950, JEFFERSONVILLE, INDIANA 47131 U.S.A.
www.branham.org

Informacja o prawach autorskich

Wszelkie prawa zastrzeżone. Książka ta może być wydrukowana na domowej drukarce, do użytku osobistego. Może być również bezpłatnie rozdawana jako narzędzie do szerzenia Ewangelii Jezusa Chrystusa. Książka nie może być sprzedawana, powielana na dużą skalę, zamieszczana na stronach internetowych, umieszczana w systemach wyszukiwania, tłumaczona na inne języki, ani wykorzystywana do pozyskiwania środków finansowych bez pisemnej zgody Voice Of God Recordings®.

W celu uzyskania dalszych informacji lub otrzymania innych dostępnych materiałów, prosimy o kontakt:

VOICE OF GOD RECORDINGS, EUROPEAN OFFICE
P.O. Box 78, 9520 AB NIEUW-BUINEN, NETHERLANDS

VOICE OF GOD RECORDINGS
P.O. Box 950, JEFFERSONVILLE, INDIANA 47131 U.S.A.
www.branham.org